Nro. 57.

GAZETA LWOWSKA.

We Wtorek dnia 18. Lipca 1815.

F r a n c y a.

Gazety Paryzkie zawieraią następuiące wiadomości o położeniu Paryża:

Dnia 1. Czerwca. — Stolica wystawiała tego wieczora widok bardzo spokoyny. Nie widziano naymnieyszego nieporządku, ani też poruszenia między mieszkańcami; każdy prawie trudnił się, iak zwyczaynie, interessami swoiemi. Nie należy tego przypisywać uczuciu oboiętności na sprawy publiczne; okazuie to owszem zaufanie, iakie pokładaią w Zastępcach Ludu i w tych mądrych środkach, których potrafią chwycić się zgodnie z Rządem dla ocalenia Oyczyzny i utrzymania honoru i niepodległości oneyże. Wreszcie gwardya narodowa, którey rostropność i karność woyskowa są znane, czuwa nad dobrym porządkiem i potrafiłaby go utrzymać w przypadku potrzeby. — Mówią, że Xiążę Hieronim lekko tylko raniony.

Dnia 22. Czerwca. — Ostatnia noc bardzo spokoynie przeszła. Liczne patrole gwardyi narodowey chodziły nieustannie po ulicach stolicy. — Wszystkie straże podwoione, a w gdzie niektórych nawet okolicach potroione; 7 do 800 grenadyerów i strzelców gwardyi narodowey przepędziło tę noc blisko sali Reprezentantów Narodu. — Wczoray utworzyły się wieczorem kupy w ogrodzie pałacu Royal. Rozpędziła ie późniey warta, lecz wkrótce znowu się zebrały; ieszcze o północy było ich kilka. — Dziś w wieczor o godz. 10tey, niektórzy źle myślący, zebrani w kawiarni Montansier, zakłócili spokoyność publiczną, chcąc przymusić spokoynych Obywateli groźbami i gwałtami do wołania: *Niech żyie Cesarz!* Kurytarze pałacu Royal napełnione były za razem wściekłemi kobietami, które do mordu wzywały. Rozruch ten trwał iednakże tylko minut kilka, a gwardye narodowe przywróciły zaraz spokoyność. — Napoleon przeieżdżał się tego wieczora w otwartym poieździe po rynkach.

Napoleon II. obwołanym został przez prawodawcze Izby Francyi Cesarzem Francuzów. — Izby te ogłosiły posiedzenia swoie za nieustaiące, a woynę obecną za narodową. — Rząd tymczasowy zebrał się dnia 23. Czerwca pierwszy raz w pałacu Tuilleryskim pod prezydencyą Pana Carnot..

Rozeszła się wieść (*potrzebniaca iednak wielkiego potwierdzenia*), że Napoleon wyiechał z Paryża i udał się do Havre de grace. Dla zasłony miano mu przydać Marszałka Ney z 1500 gwardystami.

T e a t r   W o y n y.

Gazety Pruskie zawieraią następuiące urzędowe doniesienie o bitwach, stoczonych w Niderlandach dnia 16go i 18go Czerwca:

„Dnia 15. Czerwca Napoleon zaczął nieprzyiacielskie kroki, zebrawszy w dniu 14. pięć korpusów i gwardye między Maubeuge i Beaumont. Mieyscami skupienia się czterech korpusów Pruskich były: Fleurus, Namur, Ciney i Hannut, tak położone, że woysko w każdym z tych punktów we 24 godzin zgromadzić się mogło.”

„Napoleon dnia 15. wyruszył przez Thuin ku Charleroi. Jenerał Ziethen zebrał pierwszy korpus pod Fleurus, i w tym dniu odbył zapalczywą walkę z nieprzyiacielem, który zdobywszy Charleroi, posunął się ku Fleurus, gdzie Ziethen utrzymywał się w stanowisku swoiem. Xiążę Blücher miał chęć wydadź wielką bitwę nieprzyiacielowi; pozostaiące trzy korpusy

Pruskie posunęły się pod Sombreuf, gdzie drugi i trzeci dnia 15., a czwarty dnia 16. stanąć musiały. Xiążę Wellington ściągnął dnia 16. woysko swoie pod Ath i Nivelles, a tak był w możności, gdyby w dniu 16. przyszło do bitwy, wspierania Xiążęcia Blüchera."

Bitwa d. 16. pod Ligny.

Woysko Pruskie stało na wzgórzach między Brie, Sombreuf, i powyżéy Sombreuf, a wsie Ligny i St. Amand na czele mocno obsadziło. Tymczasem trzy tylko korpusy zebrane były; czwarty, który stał między Leodiium i Hannut, rozmaitemi przypadkami w obrocie swoim nieco spóźniony, ieszcze był nie przybył. Mimo tego iednak postanowił Xiążę Blücher bić się, gdyż Xiążę Wellington mocnemu oddziałowi woyska swoiego, iako też wszystkim pod Bruxeliią odwodóm, kazał wyruszyć mu w pomoc, a czwarty korpus był spodziewany."

„O godzinie 3. po południu zaczęła się bitwa. Nieprzyiaciel rozwinął więcéy niż 130,000; woysko Pruskie 80,000 głów wynosiło. Uderzył naprzód nieprzyiaciel na wieś St. Amand i zdobył ią po mocnym odporze. Potém obrócił się ku Ligny: iest to bardzo wielka wieś maiąca domy z grubego muru, i leżąca wzdłuż strumienia tego nazwiska. Tu rozpoczęła się walka należąca do nayzapalczywszych, iakie tylko kiedykolwiek stoczono. Zwykle zdobywaią się i odbieraią wsie; tutay trwała walka we wsi przez pięć godzin, tak iż o małą tylko przestrzeń ustępowano lub posuwano się. Nieustannie przybywały świeże oddziały z obydwóch strón do bitwy. Każda z dwóch stron rosstawiła za częścią wsi posiadaną od siebie mocne massy piechoty, które nieustannie podsycały bitwę, a ze swoiey strony z tyłu wzmacniane były; ze wzgórzów leżących z téy i tamtéy strony bito blisko 200 dział do wsi, która w kilku mieyscach zaraz palić się zaczęła. Zwolna bitwa rozciągnęła się po całéy linii, gdyż i przeciw 3mu korpusowi pod Sombreuf rozwinął także nieprzyiaciel znaczne siły; lecz pod Ligne miało nastąpić rozstrzygnienie bitwy. Nie iedna okoliczność zwiastowała Prusakóm szczęśliwy skutek; bataliion bowiem dowodzony od samego Xięcia Blüchera, wydarł znowu Francuzóm wieś St. Amand i obsadził wzgórze, które po stracie wsi wspomnionéy przez naszych opuszczone było. Pod Ligny trwała dotąd bitwa z równą zapalczywością. Wtenczas właśnie była chwila, w któréyby ziawienie się Anglików, lub przyyście 4go korpusu rzecz rozstrzygnęło, gdyż skoroby przybył 4ty korpus, Xiążę Blücher uderzyłby z lewém skrzydłem, a skutek tego zapewneby nie uchybił. Lecz nadeszła wiadomość, że wysłany oddział Angielski ku wsparciu woyska naszego, od nieprzyiaciela zapalczywie napadnięty, zaledwie z natężeniem utrzymał się w stanowisku pod Quatre-Bras; czwarty korpus nie nadszedł także, a tak my sami musieliśmy się opierać przewyższaiącéy sile. Już pomrok zapadał, a bitwa trwała ieszcze pod Ligny, równie mordercza, równie nie pewna. Wzmagało się drażliwe położenie w daremném oczekiwaniu pomocy. Wszystkie odziały były w bitwie lub iuż walczyły, a świeżego woyska nie było pod ręką. Nagle uderzył oddział nieprzyiacielski piechoty, który w pomroku obszedł z iednéy strony wieś, z tyłu na rozstawione za nią nasze massy, kiedy tymczasem kilka pułków kiryssiierskich wypadło. To podchwycenie ze strony nieprzyiaciela, rozstrzygnęło, lecz tyle tylko było stanowiącém, ile iazda nasza rozstawiona za wsią na wzgórzach, w powtarzanych natarciach, od iazdy nieprzyiacielskiéy odpartą została."

„Rozstawione za Ligny massy piechoty naszéy, chociaż widziały się zniewolone do odwrotu, nie dały się iednak w błąd wprowadzić nagłém ziawiskiem nieprzyiaciela w ciemności, w któréy człowiekowi każde powiększa się niebezpieczeństwo, lubo ze wszystkich strón otoczone były. Piechota nasza zwarła się w massy, odpierała z zimną krwią natarcia iazdy, i cofnąwszy się w porządku na wzgórzach, ciągnęła z tamtąd spokoynie do Tilly. Przez nagłe wypadnięcie nieprzyiacielskiéy piechoty, niektóre z dział naszych dostały się w wąwozy, i tym sposobem 15 sztuk tychże wpadło w ręce nieprzyiaciela. O ćwierć mili od poboiowiska rozstawiło się znowu woysko; nieprzyiaciel nie śmiał iśdź za nim. Przez noc wieś Brie zostawała w naszém posiadaniu, równie iak Sombreuf, gdzie walczył Jenerał Thielemann z 3cim korpusem, a ze świtem cofnął się do Gembloux, i zastał tam czwarty korpus pod sprawą Jenerała Bülow, który przybył w nocy. Drugi i pierwszy korpus przeszły nazaiutrz za wąwozy Mont St. Guibert. Strata naszych w zabitych i ranionych była

wielka, w ieńcach utraciliśmy tylko część naszych ranionych."

„Chociaż bitwa przegraną została, była iednak przegraną tak zaszczytnie, iak tylko bydź może. Woysko nasze walczyło z odwagą, która nic do życzenia nie zostawiła; dla tego też nikt się nie strwożył, gdyż w nikim ufność w własnéy sile zachwianą nie została. Dnia tego Xiążę Blücher w wielkiem był niebezpieczeństwie. W natarciu iazda, które się nie powiodło, znaydował się Xiążę na czele. Gdy iazda nieprzyiacielska szybko ścigała, wystrzał przeszył konia Xiążęcia, lecz nie zatrzymał go w biegu, i owszém kóń boleścią miotany, konwulsyyne zaczął czynić skoki, a w tém padł nagle w całym pędzie trupem na ziemię. Xiążę ogłuszony upadnięciem, leżał pod nieżywym koniem. Przypadli nieprzyiacielscy kiryssiiery; ostatni nasi iezdcy minęli iuż Xiążęcia; tylko ieden Adjutant, Major Hrabia Nostitz, był przy nim; skoczywszy z konia stanął przy Xiążęciu, i gotów był dzielić z nim los iego. Niebezpieczeństwo było wielkie, lecz niebo czuwało nad nami. Przebiegli w ślepym zapędzie nieprzyiaciele nie postrzegłszy Xiążęcia, i również na powrót przebiegli wedle niego, gdy byli od naszych odparci. Natenczas wydobyto z trudnością Xiążęcia z pod zabitego konia, poczém wsiadł na podanego sobie konia dragońskiego."

„Dnia 17. wieczorem woysko Pruskie skupiło się pod Wavre. Napoleon dnia tego wyruszył za Xięciem Wellingtonem, wielkim gościńcem z Charleroi do Bruxelli. Pod Quatre-Bras oddział Angielski odbył zapalczywą utarczkę z nieprzyiacielem. Xiążę Wellington zaiął na Bruxelskim gościńcu stanowisko; prawém skrzydłem ku Braine-la-Leud, środkiem ku Mont-St Jean, a lewém skrzydłem ku la Haye. W tém stanowisku napisał Xiążę Wellington do Xięcia Blüchera, iż ma zamiar przyiąć biwę, gdyby go wsparł dwoma korpusami. Xiążę przyrzekł przybydź z całém woyskiem, i uczynił proiekt, że gdyby nawet Napoleon nie zaczepił, uderzyć nazaiutrz na niego z całą siłą. Ztąd ocenić można, iak mało bitwą zachwiała woysko Pruskie, iak mało uięła mu z moralnéy siły. Postanowiono stoczyć bitwę."

Bitwa dnia 18.

Ze świtem wyruszyło woysko Pruskie; 4ty i 2gi korpus pociągnęły przez St. Lambert, gdzie w lesie przed Frichemont miały rozstawić się ukryte, ażeby za upatrzeniem pomyślnéy pory, uderzyć ztyłu na nieprzyiaciela. Piérwszy korpus pociągnął przez Ohain przeciw prawemu skrzydłu nieprzyiaciela; trzeci korpus miał postępować w posiłku zwolna. O godzinie 10 z rana zaczęła się bitwa; woyko Angielskie stało na wzgórzu pod Mont St. Jean: Francuzkie na wzgórzach naprzód Planchenoit. Angielskie woysko wynosiło do 80,000, Francuzkie zaś liczyło więcéy niż 130,000 głów; wkrótce bitwa stała się ogólna na całéy linii. Zdawało się, iż Napoleon miał zamiar złamać Angielskie lewe skrzydło i środek, a tym sposobem uskutecznić oddzielenie woyska Angielskiego od Pruskiego, które mniemał, że się cofa ku Masitrychtowi. Rozstawił przeto naywiększą część odwodów swoich w środku przeciw iego prawemu skrzydłu, i nacierał w tém mieyscu na Anglików z naywiększą zapalczywością. Woysko Angielskie walczyło z naywiększém mężtwem; waleczność Szkotów odpierała powtórzone natarcia staréy gwardyi, a za każdém spotkaniem się, iazda Angielska rozbiiała i rozpędzała iazdę Francuzką. Jednakże przewyższaiąca siła Bonapartego zbyt była wielką: przypierał ciągle ogromnemi massami Anglików, i chociaż ci z naywiększém wytrwaniem utrzymywali się w swoiem stanowisku, iednakże wielkie ich natężenia, musiały nakoniec znaleźdź granice."

„Było iuż w pół do piątéy wieczorem. Trudne przeyście przez wąwozy pod St. Lambert wstrzymało znacznie pochód kolumn Pruskich, tak, że z czwartego korpusu dopiero dwie brygady przybyły na zakryte stanowisko swoie. Nadeszła chwila rozstrzygnienia rzeczy; nie było czasu do tracenia. Pruscy Wodzowie nie opuścili korzystnéy pory; postanowili natychmiast uderzyć z woyskiem, które mieli pod ręką, i tak wyruszył Jenerał Bülow z dwiema brygadami i korpusem iazdy, i uderzył nagle z tyłu na prawe skrzydło nieprzyiacielskie. Nieprzyiaciel nie stracił przytomności umysłu; obrócił natychmiast odwody swoie przeciw nam; mordercza zaczęła się walka. Bitwa trwała długo i walczono z równą zawsze zapalczywością przeciw Anglikóm."

„Może o godzinie 6. wieczorem nadeszła wiadomość, że Jenerał Thieleman stoiący z trzecim korpusem pod Wavre, napadnięty został od znacznego korpusu nieprzyiacielskiego, i że iuż walczą o posiadanie miasta. Marszałek polny nie zachwiał

się na to doniesienie; widział przed sobą rozstrzygnięcie bitwy, a nie gdzie indziey; tylko równie nagła i coraz świeżém woyskiem popierana walka, mogła zapewnić zwycięztwo, a gdy to odniesionèm było, łatwoby wszelką stratę pod Wavre znieść można. Wszystkie więc kolumny ciągnęły daléy. Było iuż w pół do osméy, a gdy bitwa trwała ieszcze, cały czwarty korpus i część drugiego pod Sprawą Jenerała Pircha, przybyły koleyno na mieysce. Francuzi walczyli zapalczywie; iednakże zwolna spostrzeżono w ich obrotach nieiaką niepewność, i widziano iak uprowadzaią w tył działa. W téy chwili pokazały się kolumny woyska Jenerała Ziethen w mieyscu natarcia pode wsią Smouhen na prawe skrzydło nieprzyiaciela, i natychmiast działać poczęły. W téy chwili było iuż po nieprzyiacielu; ze trzech strón uderzono na prawe iego skrzydło; nie dotrzymał kroku, wyruszono na niego ze wszystkich strón, krokiem szturmowym, przy odgłosie bębnów, kiedy tymczasem cała Angielska liniia posuwała się naiprzód."

„Szczególniéy piękny widok czyniło natarcie ze strony Pruskiéy. Posada ukształcona była w podobieństwie do tarasu, tak, iż stopniami ogień działowy mógł się rozwiiać, a w pośród ognia woysko zstępowało brygadami na równinę w naywiększym porządku, kiedy tymczasem z lasu leżącego w tyle i na wzgórzach, coraz nowe rozwiiały się massy. Odwrót nieprzyiaciela dosyć ieszcze był porządny, lecz gdy wieś Planchenoit leżąca w tyle iego, któréy broniły gwardye, po kilku odpartych natarciach, z wielkim wylewém krwi nakoniec zdobytą została, wtenczas odwrót stał się ucieczką, w którą udało się wkrótce całe woysko Francuzkie, i wszystko w coraz większym nieładzie zachwycało z sobą. Było iuż w pół do dziesiątéy; Xiążę Blücher zebrał wtenczas wyższych Officerów i rozkazał, ażeby ile iest tchu w ludziach i koniach, ieszcze gonić nieprzyiaciela. Czoło woyska przyśpieszyło kroki. Bez wytchnięcia goniono woysko Francuzkie, które rozprzęgło się wkrótce. Gościniec podobny był do Oceanu, na którym w ele rozbiło się okrętów. Napełniony on był działami, prochowemi, oraz innemi wozami, bronią i ułomkami wszelkiego rodzaiu; więcéy iak w dziewięciu mieyscach uyrzano koczuiących Francuzów, którzy nie spodziewaiąc się tak rychłéy pogoni, pragnęli odpocząć sobie; chcieli się bronić w kilku wsiach, lecz usłyszawszy bębny lub trąby, uciekali albo chronili się do domów, gdzie ich rąbano lub w niewolą brano. Xiężyc świecił pięknie i sprzyiał ściganiu. Cały pochód był istotnie połowem na nieprzyiaciela, po lasach lub niwach okrytych zbożem."

„Gemappe nieprzyiaciel zatarassował działami, i przewróconemi ammunicyynemi wozami; gdyśmy się zbliżyli, usłyszeliśmy łoskot ieżdżących wewnątrz miasta, i powitani zarazem byliśmy przed weyściem mocnym ogniem zręczněy broni; kilka wystrzałów dział i okrzyków zwycięzkich, a miasto było nasze. Tutay, pomiędzy innemi taborami zabrano powozy Napoleona, który właśnie wtenczas oddalił się ztamtąd, a wsiadaiąc z pośpiechem na konia, zapomniał szpady i zgubił kapelusz. Tak szliśmy ciągle aż do świtu; w naywiększym nieładzie zaledwie 40,000, iako szczątki całego woyska, w części bez broni, uratowało się przez Charleroi, maiąc tylko 27 dział z tak liczněy artyleryi."

„Nieprzyiaciel uszedł daleko za swoie twierdze, iedyną obronę granic iego, przez które teraz woysko nasze przeydzie bez wstrzymania."

„O godzinie 3 po południu, Napoleon wysłał z poboiowiska gońca do Paryża, z wiadomością, iż zwycięztwo nie iest iuż wątpliwém; w kilka godzin potém nie miał woyska. Nie ma ieszcze dokładnéy wiadomości o stracie nieprzyiaciela; nie dosyć na tém gdy wiemy, że dwie trzecie części woyska ubite, ranione lub poymane, pomiędzy innymi Jenerałowie Mouton, Compans i Duhesme, i że iuż dotąd do 300 dział, i więcéy niż 500 wozów prochowych, znayduią się w ręku naszych."

„Rzadko można odnieść tak zupełne zwycięztwo, a nie masz zaiste przykładu, ażeby woysko nazaiutrz po przegranéy, w taką się wdało bitwę i tak ią zaszczytnie odbyło. Cześć woysku, w którém się okazuie taka wytrwałość i tak pobożna odwaga!"

„W środku Francuzkiego stanowiska, na samém wzgórzu iest mieysce nazwane La belle Alliance; przeciw temu punktowi ciągnęły ze wszech strón linije Pruskie. W tém mieyscu znaydował się Napoleon w czasie bitwy; ztamtąd wydawał rozkazy, z tamtąd chciał odnieść zwycięztwo, i tam rozstrzygnęła się klęska iego; tam nakoniec iuż w ciemności, przez szczególne sprzyianie

przypadku, ziechali się obadwa Wodzowie i powitali iako zwycięzcy."

„Na pamiątkę związków istnących między Angielskim a Pruskim Narodem, ziednoczenia obydwóch wóysk, i wzaiemnego zaufania obydwóch Wodzów, rozkazał Xiążę Blücher, ażeby bitwa ta, nazywała się: bitwą pod La belle Alliance."

Dan w główney kwaterze, w Marbes le Chateau, dnia 20. Czerwca 1815.

Na rozkaz Marszałka Polnego, Xięcia Blüchera.

(Podpisano:) Gneisenau

Monitor Paryzki pod d. 17. Czerwca zawiera pierwsze urzędowe doniesienie o rozpoczęciu kroków nieprzyiacielskich, którego treść iest taka:

Charleroi *d.* 15. *Czerwca o godz. 5tey wieczorem.*

„*Woysko przeszło* Sambrę, *wzięło* Charleroi, *aprzednią straż swoią posunęło na półowe drogi idącey z* Charleroi *do* Namur, *tudzież z* Charleroi *do* Bruxelli. *Zebraliśmy* 1500 *niewolnika i* 6 *dział; cztery pułki Pruskie zniszczone. Cesarz mało stracił ludzi, lecz poniósł bardzo dotkliwą stratę przez śmierć Adiutanta swoiego Jenerała* Letort, *który zabitym został na równinie pod* Fleurus *wtenczas właśnie, gdy natarciem iazdy dowodził. Zapału mieszkańców w* Charleroi *i wszystkich Kraiów, przez które ciągniemy, opisać nie podobna.*"

Tenże Monitor pod d. 22. Czerwca umieścił w edycyi drugiey, w Dodatku nadzwyczaynym, następuiące Francuzkie urzędowe doniesienia woienne:

Bitwa koło Ligny pod Fleurus.

Dnia 16go zrana, zaymowało woysko następuiące stanowisko:

Lewe skrzydło pod dowództwem Marszałka Xięcia Elchingen, złożone z korpusów 1go i 2go piechoty, a 2go iazdy, zaięło posadę pod Frasne. Prawe skrzydło dowodzone przez Marszałka Grouchy, a złożone z korpusów 3go i 4go piechoty, a 3go iazdy, osadziło wzgórza poza Fleurus. Główna kwatera Cesarza była w Charleroi, gdzie się gwardya Cesarska i 6ty korpus znaydowały. — Lewe skrzydło otrzymało rozkaz ruszenia ku les Quatre-bras; prawe miało czynić poruszenie ku Sombref. Cesarz udał się z odwodami do Fleurus. — Jak tylko kolumny Marszałka Grouchy przez Fleurus przeszły, postrzegły woysko nieprzyiacielskie, dowodzone przez polnego Marszałka Blüchera, które stoiąc na płaszczyznie koło młyna pod Bussy, zaymowało po lewéy wieś Sombref i rozciągało daleko przed sobą iazdę, na gościńcu idącym do Namur; po prawéy zaś zaymowały mocne massy wielką wieś St. Amand, maiąc przed sobą wąwóz, który tworzył posadę. — Cesarz rozpoznawał siłę i stanowisko nieprzyiaciela, i postanowił natychmiast uderzyć na niego. — Potrzeba było czoło woyska zmienić, prawe skrzydło na przód postawić i oprzeć ie o Fleurus. — Jen. Vandamme ruszył na St. Amand, Jener. Girard na Ligny, a Marszałek Gruchy na Sombref. Dywizya czwarta 2go korpusu, pod rozkazami Jen. Girard, postępowała iako odwód za korpusem Jen. Vandamme. Gwardye i kiryssiery usaykowali się na wzgórzach koło Fleurus. — O godzinie 3ciey po południu, ukończono przygotowania. Należąca do korpusu Jen. Vandamme dywizya Jener. Lecol rozpoczęła walkę i zaięła wieś St. Amand, z któréy nieprzyiaciel bagnetem był wypędzonym. Przez cały czas potyczki utrzymała się w posiadaniu cmentarza i wieży téy wsi; ale to bardzo rozległe mieysce stało się tego wieczora placem boiu dla wielu potyczek. Cały korpus Jenerała Vandamme użytym był do nich, gdyż nieprzyiaciel znaczne massy do potyczki wprowadzał. — Jen. Girard, który w odwodzie Jener. Vandamme był postawionym, obszedł wieś ze strony lewéy i bił się z zwyczayném męztwem. Obustronne siły zbroyne wspierane były blisko 60ma działami. Z prawév strony przyszedł do potyczki z 9tym korpusem Jen. Girard we wsi Ligny, która kilka razy wziętą i odbieraną była. Na samym końcu prawego skrzydła, we wsi Sombref bili się Marszałek Grouchy i Jenerał Pajol. Nieprzyiaciel miał 80 do 90000 żołnierza, i bardzo liczną artylleryę. O godzinie 7méy byliśmy panami wszystkich wsi leżących na brzegu wąwozu, który posadę nieprzyiaciela zasłaniał; iednakże na płaszczyznie koło młyna pod Bussy, utrzymały się massy iego. — Cesarz udał się z gwardyą swoią do wsi Ligny. Jener. Girard rozkazał Jener. Pecheux z resztą odwodu na przód postąpić; całe prawie woysko w téy

wsi użytém zostało. Ośm bataliionów gwardyi ruszyły na przód z bagnetem, za niemi cztéry szwadrony służbowe, kiryssiiery Jenerałów Delort i Milhaud i grenadyery gwardyi. Dawna Gwardya uderzyła bagnetem na nieprzyiacielskie kolumny, które się ieszcze na wzgórzach pod Bussy trzymały, a pobojowisko w momencie trupem zasłane zostało. Szwadron służbowy przełamał ieden czworogran, a kiryssiiery parli nieprzyiaciela we wszystkich kierunkach. O godzinie w pół do 8méy mieliśmy 40 dział, wiele wozów, chorągwi i ieńców, a nieprzyiaciel szukał ocalenia w śpieszney ucieczce. O godz. 10téy skończyła się bitwa, a my byliśmy panami pobojowiska. Partyzant, Jener. Lützow, iest złapanym. Marszałek polny Blücher ma bydź według zeznania ieńców ranionym. Wybór woyska Pruskiego, został w téy bitwie zniszczonym. Strata iego nie może bydź mnieyszą iak 15000 ludzi; nasza w zabitych i ranionych wynosi 3000.

Po lewéy ruszył Marszałek Ney z iedną dywizyą naprzeciw Quatre-bras i wyparował iedną, uszykowaną tamże dywizyę Angielską; lecz będąc napadnionym od Xięcia Oranii z 25000 częścią Anglików, częścią na żołdzie Angielskim zostaiących Hannowe ranów, cofnął się do stanowisk pod Frasne. Tu wszczęły się nieustannie ponawiane potyczki; nieprzyiaciel chciał go koniecznie zmusić do ustąpienia z tego stanowiska, ale mu się to nie udało. Marszałek Elchingen czekał na piérwszy korpus, który dopiero w nocy nadciągnął, i poprzestał tylko na utrzymaniu téy posady. W iedném natarciu, przypuszczoném przez 8my pułk kiryssiierów na czworogran, wpadła w ręce nasze chorągiew 69go Angielskiego pułku. Xiążę Brunświcki zabity. Xiążę Oranii został ranionym. Zapewniaią, że nieprzyiaciel wielu Jenerałów i celuiących Officerów między zabitymi i ranionymi liczy. Strata Anglików wynosi 4 do 5000 ludzi; nasza zaś z téy strony iest bardzo znaczną, i wynosi do 4200 ludzi w zabitych i ranionych. Walka ta skończyła się w nocy. Lord Wellington opuścił Quatre-bras i cofnął się na Gemappe. — Dnia 17go zrana udał się Cesarz do Quatre-bras skąd uderzyć rozkazał na woysko Angielskie; tam z lewém skrzydłem i odwodem parł ie aż do wstępu lasu pod Soignies. Prawe skrzydło ruszyło przez Sombref dla ścigania polnego Marszałka Blüchera, który ku Wavre, gdzie zdawał się chcieć usadowić, cofnął się. O godz. 10téy w wieczór, zaiął środek woyska Angielskiego Mont St. Jean i stanowisko przed lasem pod Soignies; ponieważ do natarcia na nie 3 godziny czasu potrzeba było, przeto wstrzymać się musiano do dnia następuiącego.

Główna kwatéra Cesarska założoną była na folwarku Caillou pod Planchenoit. Deszcz lał potokami. Tak w dniu 16tym prawe i lewe skrzydło, tudzież odwód, użyte były w równym stopniu w bitwie stoczonéy, w rozciągłości blisko 2 mil (Francuzkich).

Bitwa pod Mont St. Jean.

O godz. 9téy ranney, iak tylko deszcz nieco ustał, ruszył piérwszy korpus i uszykował się lewym bokiem na gościńcu idącym do Bruxelii, naprzeciw wsi Mont St. Jean, która zdawała się bydź środkowym punktem stanowiska nieprzyiacielskiego. Drugi korpus oparł prawy swoy bok o gościniec Bruxelski, a lewy o lasek, leżący w odległości wystrzału działowego od woyska Angielskiego. Kiryssiiery postępowali w tyle, a gwardya na wzgórzach iako odwód. Szósty korpus, wraz z iazdą Jen. d'Aumont pod dowództwem Hrabiego Lobau, był przeznaczonym do posuwania się za prawem skrzydłem naszém, a to końcem stawienia się korpusowi Pruskiemu, który, uszedłszy przed Marszałkiem Grouchy, zdawał się mieć zamiar uderzenia na bok nasz prawy, iakeśmy to powzięli z naszych doniesień i z listu Jenerała Pruskiego, odebranego ordynansowi, którego lekkie woysko nasze poymało.

Woysko było pełne zapału. Siłę woyska Angielskiego szacowano na 80000 ludzi; wnoszono oraz, że korpus Pruski, który ku wieczorowi do bitwy mógł bydź użytym, z 15000 ludzi się składa. Zbroyna siła nieprzyiacielska wynosiła więc przeszło 90000 ludzi; nasza nie była tak liczną. — Około południa ukończone były wszystkie przygotowania. Xiążę Hieronim, który dowodził iedną dywizyą 2go korpusu dla tworzenia z nią samego końca lewego skrzydła, ruszył ku laskowi, którego część nieprzyiaciel zaymował. Zaczęto strzelać z dział; nieprzyiaciel wspierał woysko, wysłane dla utrzymania lasku, 30ma działami. My ze strony naszéy poczyniliśmy także artyleryczne urządzenia. O godz. 1wszéy opanował Xiążę Hieronim lasek, a całe woysko Angielskie cofnęło się za wzgórze, które go osłaniało. Hrabia Erlon, wsparty 80ma działami, natarł na wieś Mont St. Jean. Wówczas wszczęło się straszne działobicie, przez co woysko Angielskie wiele ucierpieć musiało. Wszystkie wy-

strzeły padały na płaszczyznę. Jedna brygada 1wszéy dywizyi Hrabiego Erlon zaięła wieś Mont St. Jean; druga napadnięta była od korpusu iazdy Angielskiey, który ią o wielką stratę przyprawił. W téy chwili dywizya iazdy Angielskiéy uderzyła z prawego boku na baterye Hrabiego Erlon, i zrządziła nieład pomiędzy wieloma działami; ale kiryssiiery Jen. Milhaud wpadli na tę dywizyę, z któréy trzy pułki złamano i porąbano. — Była godz. 3cia po południu. Cesarz rozkazał gwardyi postąpić dla postawienia iéy na płaszczyznie w tém mieyscu, gdzie na początku potyczki stał 1wszy korpus, gdyż ten iuż daléy na przód postąpił. Dywizya Pruska, któréy poruszenia iuż przewidziane były, zaczęła się ucierać z woltyżerami Hrabiego Lobau, rozciągaiąc swóy ogień przeciw całemu prawemu bokowi naszemu. Wypadało z zamiaru oczekiwać wypadku tego natarcia, zanimby gdzie indziey co przedsiębrano. Tym końcem cały odwód był w pogotowiu dla wsparcia Hrabiego Lobau i zniesienia korpusu Pruskiego, ieżeliby się na przód posunął. — Cesarz miał zamiar, gdyby się to było stało, ciągnąć atak przez wieś Mont St. Jean, poczém obiecywano sobie skutku stanowczego; ale w paroxyzmie niecierpliwości, którego przykładów mamy tak wiele w naszych rocznikach woiennych, a który tak często był dla nas zgubnym, iazda nasza odwodowa, (widząc wsteczne Anglików poruszenie, zrobione końcem zasłonienia się od ognia bateryi naszych, od których tak wiele ucierpieli) ruszyła na wzgórze Mont St. Jean i natarła na piechotę. To poruszenie, które, wykonane w swym czasie i wspierane przez odwód, bitwę rozstrzygnąć miało, sprawiło nieszczęście, ponieważ było odosobnione i przedsięwzięte, przed ukończeniem rzeczy na prawém skrzydle. Kiedy iuż nie było żadnego środka cofnienia tego poruszenia, a nieprzyiaciel wiele mass piechoty i iazdy do bitwy wprowadził i obie dywizye kiryssiierów iego się ucierały, ruszyła w téyże saméy chwili cała nasza iazda na pomoc swoim współtowarzyszom; tu przypuszczano ciągle przez trzy godziny liczne ataki, w których przełamaliśmy wiele czworoganów i sześć chorągwi piechoty Angielskiey zdobyli; — korzyść, bez porównania większa w stosunku straty, ktorą nasza iazda przez ogień kartaczowy i karabinowy ucierpiała. Piechotą odwodową nie można było rozrządzić, dopókiby bokowe natarcie korpusu Pruskiego odpartem nie zostało. Natarcie to co raz się rozszerzało i było wprost na prawe nasze skrzydło wymierzoném. Cesarz wysłał tam Jener. Duhesme z nową gwardyą i kilkoma bateryami odwodowemi. Nieprzyiaciel był na wodzy trzymanym, odpartym i odpędzonym; wycięczył ón iuż był siły swoie i nie było się czego od niego obawiać. Teraz była chwila, w któréy na środek nieprzyiaciela natrzeć potrzeba było. Ponieważ kiryssiiery przez ogień kartaczowy wiele ucierpieli, przeto wysłano cztéry bataliiony gwardyi średniéy *(moyenne garde)* dla bronienia kiryssiierów, utrzymania stanowiska, i ieżeli można, uwolnienia części iakiey iazdy naszéy, i sprowadzenia iéy na równinę. Dwa inne bataliiony wysłano, aby na samym końcu lewego skrzydła téy dywizyi, która przeciw bokom naszym czyniła obroty, wkształcie haka (*en potence*) stanęły; reszta zaś użytą została iako odwód, częścią dla obsadzenia wzgórza w tyle wsi Mont St. Jean, a częścią płaszczyzny za poboiowiskiem, która tworzyła naszą odwrotową posadę. W tym stanie rzeczy bitwa była wygraną; my byliśmy w posiadaniu wszystkich stanowisk, które nieprzyiaciel na początku bitwy zaymował; ale że nasza iazda za prędko i źle użytą została, przeto nie mogliśmy sobie obiecywać stanowczych korzysci. Marszałek Grouchy zaś dowiedziawszy się o poruszeniu Pruskiego korpusu, ruszył w tył onego, co nam na dzień następuiący szczególnieyszą korzyść zabezpieczało. Po dziewięciogodzinym ogniu i dziewięciogodzinnych natarciach piechoty i iazdy, widziało z ukontentowaniem całe woysko bitwę wygraną, a poboiowisko w naszych ręku.

Około godz. w poł do 9téy, cztéry bataliiony gwardyi średniéy, które wysłane były na płaszczyznę z tamtéy strony Mont St. Jean dla wspierania kiryssiierów cierpiących bardzo wiele od ognia kartaczowego, natarły z bagnetem w ręku na bateryе nieprzyiacielskie. Noc nadeszła; natarcie kilku szwadronów iazdy Angielskiey na bok ich prawy, wprawiło ie w nieład; pierzchaiący uchodzili przez rów; blisko stoiące pułki widząc woysko do gwardyi należące w nieporządnéy ucieczce, rozumiały, że to iest dawna gwardya i zaczęły chwiać się; krzyk: *Wszystko przepadło*, gwardya *odparta!* dał się słyszeć; a żołnierze utrzymuią nawet, że źle myślący, którzy na wielu punktach czatowali, *sauve qui peut* (ratuy się, kto możesz) . . . krzyczéć mieli. Jakkolwiek bądź, nagły strach rozszerzył się za razem na ca-

łym placu bitwy; rzucono się w naywiększym nieładzie na linię związkową; żołnierze, artylerzyści, wozy prochowe, wszystko się tam z pośpiechem cisnęło; dawna gwardya, która stała w odwodzie, napadniętą została od tego taborów i ludzi natłoku, który ią z sobą uniosł. — W momencie całe woysko zmieniło się w zawiłą massę; wszystkie gatunki broni pomieszały się między sobą, i niepodobna było zebrać na nowo iakiego korpusu. Nieprzyiaciel, który to dziwne postrzegł zamieszanie, rozkazał kolumnóm iazdy postąpić; z tego, wszczął się bardziey ieszcze nieład; ciemność nocy przeszkodziła zebraniu woyska i przekonaniu go o błędzie. — Tak tedy skończona bitwa, tak dzień, w którym źle przedsięwzięte środki znowu naprawione zostały, tak naywiększe korzyści, które sobie na dzień następuiący zabezpieczono — tak wszystko, w iednym momencie, przez nagły popłoch, przepadło. Postawione nawet dla służby Cesarza przy boku iego szwadrony porwane były od tych fal burzliwych i rozprzężone tak dalece, że iuż więcéy nic nie zostawało, iak tylko dadź się nieść temu potokowi. Parki odwodowe, tabory, które za Sambrę nie przeszły, wszystko, co było na placu bitwy, wpadło w ręce nieprzyiaciela. Nie można nawet było w żaden sposób zaczekać na korpusy prawego skrzydła naszego; wiadomo iest co znaczy naymężnieysze w świecie woysko, ieżeli iest między sobą pomieszane, a organizacya iego zniesioną. — Cesarz przeszedł d. 19. o godz. 5téy zrana Sambrę. Philippeville i Avesnes przeznaczone zostały na punkta iednoczenia się. Xiążę Hieronim, Jener. Morand i inni Jenerałowie zgromadzili iuż tam część woyska; Marszałek Grouchy czyni swe poruszenia z korpusem prawego skrzydła ku Wyższéy Sambrze. — Strata nieprzyiaciela musiała bydź bardzo wielką wnosząc po chorągwiach, któreśmy mu odebrali, i po wstecznych krokach iego, które był zrobił. Strata nasza nie może bydź wprzódy ocenioną, dopóki woysko znowu zebraném nie będzie. Nim ieszcze wszczął się ten nieład, ponieśliśmy iuż byli znaczną stratę, szczególniéy w ieździe, która w boiu tak nieszczęśliwą, a przecież tak mężną była. Pomimo téy straty, utrzymała przecież stale ta odważna iazda to stanowisko, które Anglikóm wydarła, i wtenczas ie dopiero opuściła, gdy ią zaburzenie i nieład poboiowiska do tego zmusiły; wpośród nocy i zawad, które gościniec zamykały, nie mogła iuż sama organizacyi swoiéy utrzymać. Artylerya okryła się sławą, iak zwyczaynie. Powozy główney kwatéry pozostały były w zwyczayném stanowisku swoiem, gdyż nie sądzono, aby wsteczne poruszenie stać się miało potrzebnem; wpadły one w ciągu téy nocy w ręce nieprzyiaciela. — Taki był dla woyska Francuzkiego skutek téy tak chwalebnéy, a przecież nieszczęśliwéy bitwy pod Mont St. Jean.

(Xiążę Wellington pisał swoiéy matce, Lady Morrington, że Napoleon w tych bitwach z nader wielką zręcznością i wytrwałem męztwem walczył. „Nie przytaczam tego (przydał Xiążę), abym sobie miał przypisywać iaką osobistą zasługę, gdyż zwycięztwo winniśmy iedynie przemagaiącéy silę fizycznéy i niepokonaney stałości Angielskiego woyska.“ — Prócz tego pisał ieszcze ten Xiążę list z Bruxelii, w którym znayduią się między innemi następuiące wyrazy: „Serce mi pęka z przyczyny tak strasznéy straty, którą przez śmierć dawnych moich przyiaciół, kollegów i walecznych żołnierzy poniosłem; nie byłbym kontent z téy stanownéy bitwy, ieżeliby ona Bonapartemu końca zrobić nie miała.“)

Xiążę Wellington wydał po wkroczeniu swoiém do Francyi następuiącą odezwę do Ludu Francuzkiego:

„Uwiadomiam ninieyszém Francuzów, iż na czele uwieńczonego iuż zwycięztwem woyska do Kraiu ich wchodzę. Wyiąwszy zawołanego Rodu ludzkiego nieprzyiaciela, z którym ani pokoiu; ani rozeymu zawrzeć nie można, nie przybywam iako nieprzyiaciel Francuzów, lecz aby im dopomódz w zrzuceniu żelaznego iarzma, które na nich cięży. Z tego powodu wydałem do woyska poniższy rozkaz, i wzywam Was, byście mi o każdym przestępcy onegoż donieśli. Francuzi muszą iednakże wiedzieć, że mam prawo domagania się od nich takiego postępowania, któreby wkładało na mnie obowiązek bronienia ich od każdego, który im złe chce wyrządzić. Muszą zatém wszelkim żądaniom osób do tego upoważnionych czynić zadosyć, odebrawszy na to należycie wydane wezwanie; muszą spokoyni pozostać w domach, i nie mieć ani korrespondencyi, ani związku z nieprzyiacielskim przywłaszczycielem, lub stronnikami iego. Kto po weyściu moiego woyska mieysce mieszkania swoiego opuści, i ktokolwiek bądź nie w domu, a w służbie przywłaszczyciela znalezionym będzie, ten

za stronnika iego i za nieprzyiaciela poczytanym, a maiątek iego na utrzymanie woyska obróconym będzie."

Działo się w główney kwatérze Malploquet d. 21. Czerwca 1815.

(Podpis.) Wellington.

Do tego rozkazu załączono co następuie:

„Gdy woysko wchodzi teraz na ziemię Francuzką, przeto Woyskowi różnych Narodów, zostaiący teraz pod rozkazami Xięcia Wellingtona, wzywaią się ninieyszém, aby pamiętały na to, że Monarchowie ich są Sprzymierzeńcami Króla Francuzkiego, i że Francya iako Kray przyiacielski uważaną bydź musi. Nakazuie się, aby ani Officer, ani prosty żołnierz nie brał niczego, czegoby nie zapłacił. Pełnomocnicy woyska starać się będą sposobem zwyczaynym o potrzeby iego, a żaden Officer ani żołnierz niczego rozpisywać nie może. — Rzeczeni Pełnomocnicy odbiorą od polnego Marszałka, lub od Jenerałów dowodzących woyskami różnych Narodów, rozkaz rozpisania po trzebnych potrzeb do życia, ieśliby takowe przez Kommissarza Angielskiego dostarczone nie były. Na to wydadzą oni rewersa i będą zawsze pamiętać na to, iż za wszystko, co tylko przez rekwizycyę otrzymaia, równie tak odpowiedzialnymi będą, iakby kosztem Rządu we własnym Kraiu swoim zakupowali. &c.

(Podpis.) J. Waters.

Polny Marszałek Bawarski, Xiążę Wrede, wydał następuiącą odezwę:

Francuzi! Sposób, iakim dnia wczorayszego na waszą weszliśmy ziemię, może bydź dla was dowodem, że nie iesteśmy nieprzyiaciółmi spokoynego mieszkańca. Przebaczyłem nawet tym współobywatelóm waszym, którzy z bronią w ręku schwytani byli, i iako rozbóynicy na na śmierć zasłużyli. Że zaś zbroyny motłoch pod nazwiskiem korpusów ochotniczych, krążąc po Kraiu dla zrabowania współobywateli swoich, a nie mogąc niczego dla ich obrony uczynić, prawdziwą iest plagą, spuszczoną przez Bonapartego na Francyę, która i tak iuż stała się nieszczęśliwą przez nieograniczoną ambicyę tego nieprzyiaciela spokoyności i szczęścia Swiata, przeto rozkazuię:

1.) Aby każdy, należący do tych ochotniczych korpusów, lub schwytany z bronią w ręku, a nie będący w woysku liniiowém i nie noszący munduru iego, stawionym był przed Sądem woiennym i osądzonym w przeciągu 24 godzin. — 2.) Aby każde Miasto lub Gmina, w których obwodzie ktoś z Sprzymierzeńców zamordowanym będzie, ukaraném było pierwszy raz, a to: Miasto złożeniem kontrybucyi 200,000 franków, a wieś 50,000 franków. W ponowionym zaś razie miasto lub wieś zrabowanemi i spalonemi będą. — 3.) Aby we 24rech godzinach po weyściu wóysk sprzymierzonych, każde Miasto lub Gmima broń swoią i zapasy woienne w głównem mieyscu Prefektury lub Podprefektury złożyły. — 4.) Każde Miasto lub Gmina, gdzie za 24 godzin po weyściu wóysk sprzymierzonych broń lub zapasy woienne znalezionemi zostaną, zapłaci grzywnę, a to miasto 200,000 franków; a wieś 500,000 franków. Dóm właściciela tey broni będzie zrabowanym i rozwalonym, właściciel zaś przed Sądem woiennym stawionym i we 24rech godzinach osądzonym. Jeśli właściciel broni ucieknie, tedy rodzina iego, lub Prezydent, alboli też naycelnieysi mieszkańcy, iako protektorowie rozboiów, woyskowo sądzonymi będą. — Francuzi! Uspokoycie się. Zwycięzkie woyska nasze nie zaburzą spokoyności obywateli spokoynych. Nayściśleysza karność utrzymywaną będzie w woyskach sprzymierzonych. Europa wzięła się znowu dla tego tylko do broni, aby zdobyć znowu dla siebie i dla was pokóy i szczęście, które iéy po raz drugi ieden przywłaszczyciel wydarł.

Dań w główney moiéy kwaterze Saargemünd d. 24. Czenwca 1815.

Polny Marszałek, Xiążę Wrede.

Feldmarszałek Hrabia Barklay de Tolly wydał w Oppenheim następuiącą odezwę do Francuzów:

„Francuzi! Zebrana Europa na Kongressie Wiedeńskim oświecała was względem rzetelnych interessów waszych w Aktach dnia 13. Marca i 12. Maia. Przybywa uzbroiona dla dowiedzenia wam, iż nie napróżno mówiła. Chce ona pokoiu; potrzebuie go; powinna go ustalić przez swoie przyiacielskie z wami stosunki. Nie może go mieć i nigdy mieć nie będzie z człowiekiem, który chce rządzić wami. Smutne obłąkanie mogło przywieśdź żołnierza Francuzkiego do

zapomnienia na chwilę praw honoru, i do krzywoprzysięztwa. Siła zebrana na prędce, wsparta wszelkiem oszukaństwem, mogła niektórych Urzędników w błąd wprowadzić; ale ta siła upada, i wkrótce zniknie. Przekonało was o tém sprzymierzone woysko północne w dniu 18. Czerwca, a woysko nasze ciągnie, żeby was także z swéy strony o tém przeświadczyło. Francuzi! Jeszcze iest czas. Odrzućcie człowieka, który, krępuiąc wszystkie wasze swobody, zagraża towarzyskiemu porządkowi, i na ziemię Oyczyzny waszéy wszystkie Narody zbroyne sprowadza. Pomiarkuycie się, a Europa pozdrowi was po przyiacielsku, i ofiarować wam będzie pokóy. Więcéy ieszcze uczyni; uważać będzie za przyiaciół wszystkich Francuzów, którzy nie stanęli pod chorągwiami Bonapartego, i którzy nie wiążą się do sprawy iego. Mamy przeto rozkaz dawać takim opiekę, zostawić ich w używaniu tego, co posiadaią, i wspierać chwalebne usiłowania chcących przywrócić Francyę do stosunków, iakie traktat Paryzki między nią, a Narodami Europeyskiemi przywrócił. Pomagaią nam Bóg, słuszność i życzenia wszystkich Ludów. Francuzi! Wychodźcie naprzeciw nas; sprawa wasza iest naszą. Szczęśliwość, chwała i potęga wasza są ieszcze potrzebnemi dla szczęśliwości, chwały i potęgi Narodów, które za was chcą walczyć." — Dnia 23. Czerwca 1815.

(Podpis.) Naczelny Jenerał woysk Cesarsko-Rossyyskich
Feldm. Hrabia Barclay de Tolly.

Mianowani przez Rząd tymczasowy Francyi Deputowani, którzy ze sprzymierzonemi Mocarstwy układać się maią, ziechali byli d. 25. Czerwca do Laon, z kąd posłali list następuiący do polnego Marszałka Xięcia Blüchera:

W Laon d. 25. Czerwca 1815.

Gdy po zrzeczeniu się tronu przez Cesarza Napoleona, przyiętem od Reprezentantów Narodu Francuzkiego w imieniu iego, zaszła odmiana w Rządzie Francuzkim, a przez to uprzątnionemi zostały te przeszkody, które były dotychczas na zawadzie rozpoczęciu układów dla odwrócenia nieszczęść woyny, przeto otrzymali niżey podpisani pełnomocnictwa dla ułożenia, zawarcia i podpisania wszystkich umów, które rozlew krwi ludzkiéy wstrzymać, i wstały sposób powszechny pokóy Europy przywrócić mogą. Tym końcem maią ninieyszém honor uwiadomić o tém Jego Wysokość Xcia Blüchera, naczelnego Wodza, i upraszaią Go, aby ich postawił w stanie udania się bezpośrednie do główney kwatéry sprzymierzonych Monarchów, a oraz ułożenia się poprzedniczo z Panem Marszałkiem polnym o rozeym powszechny, którego domagał się iuż Jenerał Francuzki, dowodzący przedniemi strażami woyska północnego, a względem którego umowiły się iuż ustnie obustronne przedpocztý. Niżey podpisani Pełnomocnicy proszą Pana naczelnego Wodza, Xięcia Blüchera, przyiąć zapewnienie ich wysokiego szacunku.

(Podpisy.) Hrabia Sebastiani. — Hrabia Laforest. — Lafayette. — Beniamin Constant, Radca Stanu. — d'Argeroux.

Deputacya ta sprzybyła d. 30 Czerwca do Hagenau, polowego Dworu trzech N. N. Monarchów sprzymierzonych, a wyznaczona od nich Komuisya odprawiła ią nazaiutrz z następuiącą odpowiedzią:

„*Gdy według traktatu przymierza żadna Strona osobno układać się, tudzież ani pokoiu ni rozeymu inaczey zawrzeć nie może, iak za wspolném porozumieniem się, przeto nie wdadzą się obecne tu Dwory w żadne układy. Gabinety połączą się tak prędko, iak tylko będzie można. Trzey Monarchowie poczytuią te za poprzedniczy i istotny warunek pokoiu i prawdziwego stanu spokoyności, aby* Napoleon Bonaparte *nie był w stanie burzenia na przyszłość spokoyności* Francyi i Europy. *Po tém, co w Mareu zaszło, muszą Mocarstwa żądać, aby pod straż ich był wydanym. — W Hagenau dnia* 1. *Lipca* 1815 *o godzinie 9tey zrana.* (*Podpisy*) Wallmoden. — Capo d'Istria — Knesebeck.

Omyłka. W nadporządkowym Dodatku do N. 55. tey Gazety, w Konstytucyi Krakowa, na stronicy 15 w przedziale 2gim Artykule XIX. wierszu 14tym i 15tym z góry, zamiast: mieć własność 150 ZP. wartuiącą; poprawić: od którey opłaca się podatek 150 ZP. Toż samo i w ostatnim wierszu na samym dole, zamiast: gruntu 90 ZP. wartuiącego, poprawić: gruntu, od którego opłaca się podatek 90 ZP.